

Iskra Odwagi



Łukasz Karwacki

ISKRA ODWAGI

Łukasz Karwacki



Tytuł oryginału: Iskra Odwagi
Autor i ilustrator: Łukasz Karwacki

Redakcja i korekta: Łukasz Karwacki
Skład i łamanie: Łukasz Karwacki

Wydawca: KarwackiART
Adres WWW: www.karwackiart.com
Kontakt: lukasz@karwackiart.com

Wydanie I
ISBN: 978-83-980943-0-6

W procesie kreatywnym wykorzystano narzędzia AI pod ścisłym nadzorem i autorską obróbką graficzną autora.

© Copyright by KarwackiART, 2026. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część tej publikacji nie może być powielana bez zgody autora.

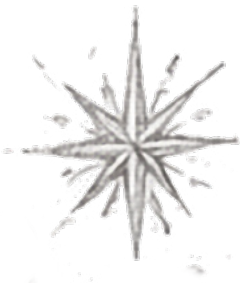




„Dla Ivara.

Pamiętaj, że każda wielka przygoda zaczyna się od jednej małej iskry! Nigdy nie przestawaj marzyć, nawet jeśli Twoje marzenia będą tak wielkie, że będę musiał narysować je na formacie większym niż B5.

Dziękuję, że jesteś!”



Spis treści

Prolog	10
Rozdział 1 - Iskra	12
Rozdział 2 - Nowi towarzysze	18
Rozdział 3 - Podróż	28
Rozdział 4 - Most, który znika	33
Rozdział 5 - Bagna Szeptów	39
Rozdział 6 - Dolina Echo	45
Rozdział 7 - Cień	58
Rozdział 8 - Korzeniowa Jama	65
Rozdział 9 - Odpoczynek	74
Rozdział 10 - Źródło	85
Epilog	106





Prolog

Leo siedział w ostatniej ławce, tuż przy oknie.

Nie dlatego, że ktoś mu to kazał. Po prostu tam było najłatwiej ... zniknąć.

Za szybą wiatr poruszał gałęziami starego drzewa, które rośło na szkolnym podwórku. Leo lubił na nie patrzeć. Gałęzie skrzypiały cicho, jakby próbowały coś powiedzieć, tylko bardzo, bardzo cicho. Prawie tak cicho, jak on sam.

- Leo, czy możesz przeczytać następne zdanie? - zapytała pani.

Chłopiec drgnął.

Serce zaczęło mu bić szybciej. Słowa w książce nagle zrobiły się jakieś trudniejsze, jakby ktoś je poprzestawiał. Otworzył usta, ale przez chwilę nie wydobył się z nich żaden dźwięk.

- Ja ... ja ...

Kilka osób w klasie odwróciło się w jego stronę. Ktoś szepnął coś do kolegi. Ktoś inny cicho zachichotał.

Leo spuścił wzrok.

- Może ktoś inny - powiedziała pani łagodnie.

I wtedy wszystko wróciło do normy.

Czyli do tego, że Leo znów był prawie niewidzialny.

Na przerwie dzieci biegały, śmiały się i rozmawiały o grach, smokach, superbohaterach i tajnych bazach. Leo stał przy ścianie i udawał, że bardzo interesuje go wzór na podłodze.

Tak naprawdę słuchał.

Zawsze słuchał.

W jego głowie te rozmowy zamieniały się w coś więcej. Widział smoki szybujące nad dachami szkoły. Tajne przejścia pod boiskiem. Ukryte królestwa między drzewami.

Ale kiedy próbował coś powiedzieć na głos ... wszystko gdzieś znikало.

Jakby jego słowa bały się świata bardziej niż on.

Po lekcjach Leo wracał do domu sam.

Lubił tę drogę. Była spokojna, cicha i trochę ... tajemnicza.

Sz szczególnie jeden fragment.

Stare drzewo.

Rosło na skraju ścieżki, trochę z boku, jakby nie chciało przeszkadzać. Miało gruby pień i długie, skrzycone gałęzie, które wyglądały jak ramiona. Kora była popękana, a w jednym miejscu tworzyła coś na kształt drzwi.

Leo zatrzymał się jak zawsze.

Spojrzał na drzewo.

- Cześć - mruknął cicho.

Nie wiedział, dlaczego to robi. Po prostu ... wydawało się to właściwe.

Wiatr poruszył liśćmi.

Szuu ...

Leo zmarszczył brwi.

- Też tak myślę - dodał po chwili, choć nie był pewien, co właściwie „myśli”.

Zrobił krok bliżej.

I wtedy to zobaczył.

Coś błysnęło.

Rozdział 1 - Iskra

Maleńki punkt światła, ukryty w szczelinie kory. Tak mały, że można by go przeoczyć ... gdyby nie to, że pulsował. Jakby oddychał.

Leo rozejrzał się szybko.

Nikogo nie było w pobliżu.

Serce znów zaczęło bić szybciej, ale tym razem inaczej. Nie ze strachu. Raczej z czegoś ... nowego.

Z ciekawości.

Wyciągnął rękę.

- To tylko drzewo - szepnął do siebie.

Ale kiedy dotknął światła ... świat przestał być zwyczajny.

Najpierw zniknęły dźwięki.

Potem kolory zrobiły się jaśniejsze. Za jasne.

A potem ...

- O NIE, ZNOWU KTOŚ DOTKNAŁ PRZEJŚCIA!

Leo odskoczył.

Przed nim stała dziewczynka.

A przynajmniej wyglądała jak dziewczynka ... tylko że jej uszy były lekko spiczaste, a w ręku trzymała łuk, który świecił delikatnym światłem.

Patrzyła na niego uważnie.

- Ty ... - zmrużyła oczy. - Nie powinieneś tu być.

Leo otworzył usta.

I jak zwykle ... nic nie powiedział.

Dziewczynka westchnęła.

- Świetnie. Cichy typ. Zawsze trafiam na cichych.

Zrobiła krok bliżej i przyjrzała mu się jeszcze dokładniej.

- Ale skoro już tu jesteś ... - powiedziała. - to chyba znaczy, że magia znowu wybrała kogoś z waszego świata.

Leo poczuł, jak coś lekko drga w jego dłoni.

Spojrzał w dół.



Światło, które przed chwilą dotknął ... teraz świeciło słabo w jego palcach.

Jakby ... zostało z nim.

- No to mamy problem - mruknęła dziewczynka.

I uśmiechnęła się lekko.

- A może ... przygodę.

Leo przełknął ślinę.

I po raz pierwszy od bardzo dawna nie chciał uciekać.

Nie wiedział jeszcze, że to był moment, w którym wszystko się zmieniło.

Że drzewo nie było tylko drzewem.

Że cisza nie była słabością.

I że nawet ktoś, kto prawie znika ... może stać się kimś, kogo nie da się przeoczyć.

Leo nadal stał nieruchomo.

Dziewczynka też.

Patrzyli na siebie przez chwilę w zupełnej ciszy - takiej, którą Leo znał aż za dobrze. Tyle że tym razem ... nie była niezręczna. Była raczej jak wstrzymany oddech przed czymś ważnym.

- No dobrze - odezwała się w końcu dziewczynka, opierając łuk o ramię. - Zacznijmy od prostego pytania. Jak masz na imię?

Leo poczuł, jak jego gardło robi się suche.

To było tylko jedno słowo. Naprawdę łatwe. Mówił je przecież tysiące razy ... prawda?

- L ... Leo - wydusił w końcu.

Dziewczynka uniosła brwi.

- Widzisz? Da się - powiedziała z lekkim uśmiechem. - Ja jestem Mira.

Zrobiła mały ukłon, trochę przesadzony, jakby robiła to pół żartem.

- Strażniczka Ścieżek, tropicielka zagubionej magii i ... - zawahała się - osoba, która ma dziś zdecydowanie za dużo problemów.

Leo nie był pewien, czy powinien się uśmiechnąć. Spróbował bardzo delikatnie.

- Dobrze, Leo - ciągnęła Mira, podchodząc bliżej. - Pokaż rękę.

Leo spojrzał na swoje palce.

Światło nadal tam było.

Małe. Ciepłe. Pulsujące.

Wyciągnął dłoń.

Mira przyjrzała się uważnie.

- No tak ... - mruknęła. - Iskra.

Leo zmarszczył brwi.

- Iskra? - powtórzył cicho.

- Tak - kiwnęła głową. - Częstka magii. Bardzo ważna częstka magii.

Podniosła wzrok.

- I bardzo niebezpieczna, jeśli trafi w nieodpowiednie ręce.

Leo natychmiast zacisnął dłoń.

- Spokojnie - powiedziała szybko Mira. - Na razie jest bezpieczna. U ciebie.

- Dlaczego ... u mnie? - zapytał, ledwo słyszalnie.

Mira wzruszyła ramionami.

- Magia wybiera. Zawsze tak było. Nie najsilniejszych. Nie najgłośniejszych. Tylko tych ... którzy jej potrzebują.

Leo poczuł, jak coś ściska go w środku.

Nie był pewien, czy to strach ... czy coś innego.

- Chodź - powiedziała nagle Mira. - Nie możemy tu zostać.

- D-dlaczego?

Mira spojrzała w stronę drzewa.

A właściwie ... w stronę czegoś, co już nie wyglądało jak zwykłe drzewo.

Kora lekko świeciła, a szczelina, w której wcześniej błyszczało światło, była teraz szersza. Głębsza. Jakby prowadziła gdzieś dalej.

- Bo ktoś może to wyczuć - odpowiedziała ciszej. - A naprawdę nie chcesz, żeby on to wyczuł.



- Kto?

Mira nie odpowiedziała od razu.

- Opowiem po drodze - rzuciła w końcu. - Jeśli oczywiście ...

Spojrzała na niego uważnie.

- ...nie uciekasz.

Leo spojrzał za siebie.

Tam była ścieżka. Znana. Bezpieczna. Prowadziła do domu, do jego pokoju, do świata, w którym wszystko było trudne ... ale przewidywalne.

Potem spojrzał na Mirę.

I na światło w swojej dłoni.

- Nie ... - powiedział cicho.

Mira uśmiechnęła się szerzej.

- Dobra odpowiedź.

Przeszli powoli przez szczelinę w drzewie.

A raczej ... Leo przeszedł powoli, bo Mira zrobiła to tak pewnie, jakby robiła to codziennie.